

665

# HITY

## „Aa...a czyli Juwenilia i Nowe Wyzwolenie”

Staś Witkiewicz miał 8 lat, kiedy napisał swoje pierwsze dramaty. Dorosły Witkacy powrócił do dramatopisarstwa w wieku 33 lat. Dwa lata później, w r. 1920, w nagłym przyplywie sił twórczych napisał dziesięć dramatów, wśród nich „Nowe Wyzwolenie”. Juwenilia były inspirowaną przez ojca twórczą zabawą dziecka. Dojrzałe dramaty powstały jako rezultat estetycznych i historiozoficznych przemyśleń oraz przeżyć z czasów wojny światowej i rewolucji rosyjskiej. O tych przeżyciach niewiele wiemy. Jednym z ważniejszych dokumentów jest fotografia znana jako „Autoportret wielokrotny w lustrach”, na której widzimy Witkacego w mundurze rosyjskiego oficera. Pewne jest natomiast, że wizje rewolucji zawarte w dramatach mają swoje źródło w tamtych przeżyciach.

Przedstawienie Piotra Cieślaka składa się z dwóch części. W pierwszej, na którą składają się juwenilia, mały Staś (znakomita rola ubiegłorocznego absolwenta PWST Piotra Kozłowskiego) tworzy teatr swojej wyobraźni. Jego scenę zaludnia

zabawkami, postaciami z otoczenia lub z lektur. Przedstawia na niej sytuację z życia rodzinnego lub wymyślone historyjki (w „Księżniczce Magdalenie” parodiuje Szekspira). Same w sobie zabawne i zabawnie zainscenizowane składają się na portret młodego artysty zafascynowanego kreatywnymi możliwościami teatru i literatury. Magia twórczości sprawia, że zacierą się granice między sztuką a rzeczywistością. Rzeczywistość istnieje tylko po to, by mogła stać się materiałem do artystycznej kreacji, do gry, do zabawy w sztukę. W pierwszej części przedstawienia jest to zabawa niewinna i bezkarna.

Druga część rozpoczyna się Prologiem „Nowego Wyzwolenia”, który Piotr Cieślak zainscenizował przywołując obraz znany z „Autoportretu wielokrotnego...” To wyraźna sugestia, zgodna zresztą z logiką części pierwszej, że bohater spektaklu należy utożsamiać z Witkacym.

I tutaj także życie przenika się ze sztuką, ale obie te sfery nie są już dziecięcą igraszka, choć pokusa, by je tak traktować, jest ogromna. W dojrzałym życiu trzeba ponosić konsekwencje swych wy-



borów artystycznych i życiowych, choć czasem te konsekwencje narzucane są z zewnątrz, np. przez historię.

Cieślak zmienia zakończenie „Nowego Wyzwolenia”. W finale spektaklu pojawiają się postacie ubrane w niemieckie i radzieckie mundury, a bohater popełnia samobójstwo. W ten sposób dramat artysty łączy się z dramatem historii. Nie – jak u Witkacego – abstrakcyjną wizją rewolucji, lecz konkretnym wydarzeniem z 17 września 1939 r.

Czy takie postępowanie teatru wobec tekstu Witkiewicza jest uprawnione? Przywołajmy autorytet prof. Daniela Geroulda: „Wszystko, co tworzył przez cały ciąg działalności twórczej, jest jednym wielkim dziełem o Witkacym, napisanym przez niego samego”.

Autem tego przedstawienia jest także znakomite aktorstwo. Jest to wynik za-

równy trafnych decyzji reżysera w sprawie obsady, jak też wysokich umiejętności zespołu stworzonego przez Zygmunta Hübnera. Obok wspomnianego już Piotra Kozłowskiego, który grał także Ryszarda III (w cz. II), wymienić trzeba Cezarego Morawskiego (Ojciec, Florestan), Elżbietę Kępińską (Księżniczka Magdalena, Joanna Wężymordowa), Joannę Żółkowską (Anna, Tatiana) czy wreszcie Katarzynę Tatarak, utalentowaną młodą aktorkę w roli Zabawnisi.

**RENATA DZIURDZIKOWSKA**  
Zdjęcie: RENATA PAJCHEL

Stanisław Ignacy Witkiewicz „Aa...a czyli Juwenilia i Nowe Wyzwolenie”. Układ tekstu i reżyseria: Piotr Cieślak. Scenografia: Agnieszka Zawadowska. Teatr Powszechny w Warszawie, Mała Scena 1989.